

Felieton - Moja Polska

Jan Herman

Jasne że nie! Ale od jakiegoś czasu niektórym trzeba to wyjaśniać. Zatem spróbujmy. Przyrównanie jednej partii do drugiej wzięło się stąd, że ta młodsza i nowsza ma decydującą przewagę w organach władzy (a gdzie jeszcze nie ma – szybko nadrabia „niedociągnięcia”), i z wykorzystaniem tej przewagi realizuje rozmaite projekty bez oglądania się na zwyczajowe procedury, co drażni pozostałe ugrupowania, więc podnoszą larum w sprawie łamania prawa i Konstytucji.

Nie łamie. Tak jak autorzy Stanu Wojennego nie łamali prawa ogłaszając za pomocą konstytucyjnego organu wprowadzenie owego Stanu, kiedy on już jakiś czas trwał. Zdrowy rozsądek podpowie każdemu, że ogłoszenie Stanu zanim się go wprowadziło – uczyniłoby całą operację śmieszną i nieudaną. Podobnie z porażającym tempem PiS-owskiej legislacji.

Chociaż... kiedyś znaleziono sposób, aby opóźnić czy wręcz unieważnić jakąś ONZ-towską debatę, bo nie było tłumaczenia na język chiński (nikomu on w tamtej chwili nie był potrzebny, ale był obowiązkowy w procedurze).

Formacja PiS wchodząc w buty Decydentury zastała Kraj opanowany przez – rozrośniętą przez 8 lat dwukrotnie – nomenklaturę euro-geszefciarską. Więc natychmiast po „pozamiataniu” Decydentury – zaczęła konsekwentnie przeobrażać kadry. Nie jest moją tu intencją ani ocena tych nowych kadr, ani ocena całego procederu: chcę jedynie zaznaczyć, że PiS robi dokładnie to co jest w jego politycznym-rządowym interesie. Idzie na skróty – ale pozamiatawszy jak trzeba – wyda kilka ustaw „abolicyjnych” wskazując na wyższe racje społeczne.

I możemy PiS-owi w tej sprawie „naskoczyć”. Nawet jeśli uważamy ich rządy za zbrodnicze albo PZPR-o-podobne.

A jednak to nie jest PZPR, choć swoją wolę przepycha przez zakamarki ustrojowe na siłę i bez ceregieli. Bo PZPR stała na silnym gruncie suwerenności Polski. Kiedy „radzieccy” przyciskali – to „nasi” odwracali kota ogonem, można to obserwować po czasie, czytając kroniki opublikowane w dużych ilościach. Nawet osławiony zapis konstytucyjny z 1976 roku o wiecznej przyjaźni z ZSRR był chytrym zabiegiem, ściemą drużyny Gierka, która przecież odsuwała ustrojowo Polskę na peryferie „komuny” (w odróżnieniu od NRD, Rumunii czy Czechosłowacji). Cała Polska jaja sobie z „radzieckich” robiła i tylko ortodoksyjni aparatczycy przywiązywali jakąś uwagę do tej operacji konstytucyjnej.

PiS natomiast – niezależnie od patriotycznych zadeć i naprawdę festynowego sposobu na odciągnięcie ludzi od rzeczywistych problemów – ostatecznie, na „zamykluk” wpisuje nas w rubryki amerykańskie, dopłacając do tego z budżetu, robiąc za trojańskiego konia w UE, tracąc „odwieczne” rynki arabskie. Pamiętamy jeszcze falę „prymasowskich” przeredagowań polskiego prawa „pod unijne”: nie musieliśmy być aż tak pilni, a byliśmy (to była robota „transformatorów”). Z USA jest inaczej: nasza pilność w podporządkowaniu się projektom amerykańskim (ich kopiom „dla ubogich”) przestaje już być stopniowo wyrazem naszej woli politycznej, a staje się

koniecznością, zatraskiwaniem drzwi, paleniem mostów.

Takiego serwilizmu wobec ZSRR trudnoby szukać w historii PZPR, nawet jeśli uwzględnić działania „ubecji” i język oficjalnej propagandy.

Świat gospodarczy karmi się dziś takimi potrawami jak patenty, marki, firmy i budżety (tylko naiwni jeszcze plotą o Rynku i Wolności). Okazuje się, że dziś trudno jest w spożywczym znaleźć napoje „nie-amerykańskie” (wedle tego kryterium), a z czasem inne towary okażą się „ssawkami” amerykańskimi, drenującymi polskie gospodarstwa domowe i budżety samorządów, rządu, itp. I znów zauważyć trzeba, że relacje z ZSRR nie na tym polegały... To zresztą jest sprawa godna odrębnego podręcznika ekonomii...

Dorzućmy sobie, Czytelnicy – każdy na własny rachunek – kilka drobniejszych dowodów rzeczowych: wyjdzie z tego, że PiS rządzący Państwem – to całkiem inna bajka niż PZPR rządzący Krajem i Ludnością.

Jan Herman

Więcej: <https://publications.webnode.com/news/czy-pis-to-pzpr/#.W3pAp7x7IIQ.facebook>